Nr 416. **Kraków, Środa 13 Września 1911.** **Rok XXX.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową	38 „	18 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. - Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Choroba arcybiskupa Popiela.

(*Tel. Pet. ag. tel.*).

Warszawa. W stanie chorego ks. arcybiskupa Popiela nastąpiło poważne pogorszenie.

Sejm czeski.

(*Tel. „N. Reformy“.*)

Praga. Po dwugodzinnej dyskusyi Związek czeskich posłów sejmowych wydał komunikat, donoszący, iż zapadła jednomyślna uchwała co do taktyki czeskich posłów sejmowych w sesyi sejmowej. Uchwalono następne posiedzenie zwołać na wtorek 19 b. m. do gmachu sejmowego.

Praga, 13 września.

Wczorajsza konferencya posłów czeskich trwała trzy godziny. Dyskusya była bardzo ożywiona. Za konkretny wynik konferencyi uważać można zgodę wszystkich stronnictw czeskich na wybór nieustającej komisyi ugodowej w najbliższej sesyi Sejmu czeskiego. Innych merytorycznych uchwał nie powzięto.

Zdobycze Czechów w szkolnictwie.

(*Telegr. „N. Reformy“.*)

Praga. „Bohemia“ donosi, że na wczorajszem posiedzeniu niemieckiej sekcyi Rady szkolnej krajowej zgodzono się na zaprowadzenie nauki języka czeskiego jako obowiązkowego w niemieckich szkołach średnich w Czechach.

Zatonięcie wojskowego patrolu.

(*Telegr. „N. Reformy.“*)

Kirna. Przy przejściu silnego patrolu pułku ułanów przez Łabę jeden podoficer i 10 ułanów utonęli. Wydobyto dotychczas 8 trupów. O szczegółach katastrofy tej donoszą, że żołnierze porwani zostali przez silny prąd i wszelka akcya ratunkowa okazała się bezskuteczną.

Rokowania o Maroko.

(*Tel. „Nowej Reformy“.*)

Berlin. W kołach finansowych objawia się dziś pewien optymizm co do rokowań niemiecko-francuskich, zwłaszcza z powodu wiadomości, że rząd francuski postanowił rozpuścić rezerwistów marynarki oraz z powodu wiadomości, że krążownik niemiecki „Berlin“ ma być wkrótce wycofany z Agadiru.

W kołach przemysłowych żalą się bardzo na zastój w przemyśle i handlu z powodu naprężenia francusko niemieckiego.

Odpowiedź Francyi.

Paryż. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem uchwalono odpowiedź na ostatnie propozycye niemieckie. — W kołach politycznych słychać, że Francya oświadczy w tej odpowiedzi, iż nie może się zgodzić na żadne żądania Niemiec, któreby przekraczały zasadę „drzwi otwartych“ w Maroku.

Niemcy nie są nieprzejednane.

Londyn. „Daily News“ pisze: Fakt, iż Niemcy zrzekają się terytoryalnych rekompensat w Maroku i gotowe są uznać protektorat francuski, świadczy o tem, iż nie są nieprzejednane. Logiczną konsekwencyą stanowiska francuskiego byłoby nietylko odmówić Niemcom przywilejów specyalnych, lecz także wykluczyć inne mocarstwa od udziału w rozwoju Maroka.

Nareszcie się skończą...

Kolonia. „Köln. Ztg“ sądzi, że rokowania francusko-niemieckie będą szybko ukończone i że odpowiedź rządu francuskiego będzie taką, iż rząd niemiecki nie poczyni w niej żadnych zmian.

Panika na giełdzie.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg.“ oświadcza, że wiadomość „New Jork Heralda“, jakoby rząd rosyjski cofnął większą część swego konta w bankach niemieckich i u bankierów niemieckich, jest nieprawdziwą i że przeto upadają wszelkie kombinacye, połączone z tą wiadomością.

Niemcy a Hiszpania.

Berlin. „Local Anzeiger“ donosi z Madrytu: Cesarz Wilhelm nadał ambasadorowi hiszpańskiemu w Berlinie order Czarnego Orła. Odznaczenie to wywołało liczne komentarze, oddawna już bowiem twierdzą, że między Hiszpanią a Niemcami przyszło do pewnych umów w sprawie Maroka.

Tajemnicze zarządzenie wojskowe w Anglii.

Londyn. Na rozkaz zarządu wojskowego i admiralicyi odwołano nagle manewry konnicy, a wielkie transporty węgla, przeznaczone do portów szkockich, wysłano zamiast drogą morską kolejami. Zarządzenia te wywołały wielką sensacyę. Powszechnie pytają, co skłoniło nagle rząd do tego pośpiechu i dlaczego wysłano węgiel drogą kolejową, o wiele droższą. Ze strony półurzędowej oświadczają, że zarządzenie to ma na celu przekonać admiralicyę, iż węgiel może być szybciej transportowany koleją.

„Daily Chronicle“ i „Daily Mail“ widzą w tych zarządzeniach oznakę naprężonej sytuacyi i donoszą, że w ostatnich dniach przybyło do Danii wielu niemieckich handlarzy koni, celem zakupna koni dla armii niemieckiej.

Aresztowanie rewolucyonistów.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Moskwa. Wydział ochrany aresztował szereg osób, które zamierzały wznowić działalność socyal-demokratów. W liczbie ich znajduje się przybyły z Paryża Rykow. W kilku związkach zawodowych aresztowano działaczów partyi socyal-demokratycznej. Związki te przedstawione zostały do zamknięcia. Aresztowano również grupę osób z partyi socyal-rewolucyonistów. W księgarni „Trud“ wykryto 15.000 egzemplarzy nielegalnych wydawnictw.

Wybuch Etny.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Catania. Lawa wypływa z Etny z szybkością pół klm. na godzinę strumieniem, szerokim na 300 m. Żarząca się masa zagraża całej linii kolejowej w okolicy Etny.

Cholera.

(*Telegr. „N. Reformy“.*)

W Budapeszcie.

Budapeszt. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych zawiadamia o 3 podejrzanych zasłabnięciach w Budapeszcie, które uznano jako cholerę.

W Budafok zmarła jedna stara kobieta na cholerę. W fabryce kleju na jednem z przedmieść Budapesztu, w której ruch na nowo otworzono, zachorował jeden robotnik wśród podejrzanych symptomatów. Jego rodzinę i trzech robotników oddano pod obserwacyę. Oprócz tego 1 robotnik umarł na cholerę.

W Turcyi.

Konstantynopol. Wczoraj wydarzyło się w Konstantynopolu 18 wypadków cholery, z tego 16 z wynikiem śmiertelnym.

Krwawe rozruchy w Chinach.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Pekin. Według doniesień dzienników w Czendufu, w prowincyi Syczuan, wybuchnęły rozruchy poważne. Kilka tysięcy ludzi, otoczywszy wicekróla, zażądało skasowania uchwały o unarodowieniu kolei. Wojsko strzelało do tłumu. Zabito 40 osób, wielu jest rannych. W powstaniu brali udział rewolucyoniści. Komunikacya telegraficzna w Czendufu przerwana. Cudzoziemcy wyjechali do Czuncinu.

Chankau. Główny dyrektor kolei, Tuanfau, wyjechał do Syczuanu w celu stłumienia ruchu przeciwko wykupowi kolei.

Telegramy

z dnia 13 września.

Uznanie republiki portugalskiej.

Lizbona. Anglia, Niemcy, Austro-Węgry, Włochy i Hiszpania uznały republikę portugalską.

„Gioconda“.

Paryż. Policya poszukuje niejakiego Rivesa, kilkakrotnie karanego zbrodniarza, który chwalił się przed kilku dniami, że nocował raz w Luwrze. Policya podejrzywa Rivesa o kradzież „Giocondy“.

Drożyzna mięsa w Belgii.

Bruksela. Strajk większej części rzeźników trwa dalej. Burmistrze wszystkich przemysłowych miast zwrócili się do rządu z prośbą o zniesienie wszystkich ograniczeń i ceł od importu bydła.

Podróże cara.

Petersburg. Jak słychać rodzina carska, która uda się w dłuższą podróż po morzu Śródziemnem, wstąpi na kilka dni do Aten.

Powrót z niewoli u bandytów.

Jena. Przybył tu inżynier Richter, witany owacyjnie przez ludność.

Z Turcyi.

Konstantynopol. Między Portą a Czarnogórą przyszło do porozumienia w sprawie regulacyi rzeki Bojan.

Następca tronu Jusuf Izzedin powrócił z podróży po Europie.

Dymisya burmistrza Konstantynopola została przyjęta.

Minister spraw wewnętrznych nie poda się do dymisyi.

Groźny strajk.

Bilbao. Sytuacya się pogorszyła. Strajkujący atakują „Żółtych“. Zatrzymali oni wozy tramwajowe i grożą, że zatrzymają także i pociągi kolejowe.

Bogdychan się uczy.

Pekin. W pałacu odbyła się uroczysta ceremonia rozpoczęcia nauki przez małoletniego cesarza chińskiego. Uczniowie w szkołach na znak powinszowania oddali pokłon tabliczkom z imieniem cesarza.

Z Austryi i Węgier.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Budapeszt. Edison z rodziną wyjechał wczoraj przez Berno i Pragę do Berlina.

Zmiany w ministerstwie wojny.

Wiedeń. Z powodu ustąpienia bar. Schoenaicha, ustąpią też z ministerstwa wojny szef sekcyi Hofmann i szef sekcyi Schemua, którzy otrzymają inne urzędy służbowe.

Kolejarze i pocztowcy.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się zebranie delegatów urzędników pocztowych, na którem postanowiono działać w porozumieniu z kolejarzami w sprawie polepszenia płac.

Hr. Khuen w Wiedniu.

Budapeszt. Z końcem bieżącego tygodnia uda się hr. Khuen-Hedervary do Wiednia, gdzie odbędzie konferencyę z bar. Gautschem w sprawie mięsa. Hr. Khuen będzie też przyjęty przez cesarza na posłuchaniu.

Manewry cesarskie.

Felsövizkoez. Arcyks. Franciszek Ferdynand i inni arcyksiążęta przybyli tu na manewry. Wszystkie przygotowania są już ukończone. — Wojska podzielone są na dwie partye: czerwoną czyli północną i niebieską czyli południową.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Po szeregu imiennych głosowań, posiedzenie Sejmu zamknięto; następne dziś.

Proces hr. Ronikiera.

(*Korespondencya „N. Reformy“.*)

Warszawa, 11 września.

Ponieważ stan zdrowia osk. hr. Ronikiera po wczorajszem zemdleniu, poprawił się o tyle, że można go było za zezwoleniem lekarza, przenieść do sali sądowej, podjęto rozprawę i przystąpiono do dalszego przesłuchania świadków.

Pierwsza zeznaje Cecylia Rakowska, wujenka zamordowanego Stanisława Chrzanowskiego. Wypowiada ona na wstępie zdumienie, że ją hr. Ronikierowa powołała na świadka. Zeznanie jej na ogół jest niekorzystne dla oskarżonego.

— Po zabójstwie — opowiada świadek — przyjechałam do Warszawy i poszłam do wujostwa (Chrzanowskich). Kilka godzin po mnie przyjechał hr. Ronikier z żoną. Gdy witał się z p. Chrzanowską, udawał, że płacze, zdziwiło mnie to bardzo ze względu na stosunek jego do rodziny Chrzanowskich.

Tego samego dnia opowiadał mi Ronikier, zupełnie nie pytany, jak spędził dzień, kiedy dokonano zabójstwa i że wieczorem w Łuszczewie był pyszny spacer przy świetle księżyca, wieczorem zaś, w dniu pogrzebu, gdy zjawiły się już rozmaite pogłoski, mówił mi, iż „teraz na wszystkich rzucać będą podejrzenia, ale nie na mnie, zbyt dobrze jestem znany“.

Wreszcie świadek oświadcza, iż jadąc z dworca do hotelu Europejskiego, zauważyła jakiegoś mężczyznę w karetce hotelu Bristol, bardzo podobnego do hr. Ronikiera. Mówiła o tem matce podsądnego, lecz p. Ronikierowa oświadczyła jej, iż do syna jej bardzo są podobni hr. Pusłowski i Potulicki, więc to podobieństwo w danym wypadku nie może mieć znaczenia.

Następnie zeznawał Stanisław Poraj Koźmiński, dziennikarz, były sekretarz redakcyi „Kuryera Porannego“. Zeznaje on, że redakcya tego pisma czerpała w pierwszej chwili informacye o sprawie od pewnego adwokata, który był w stosunkach z prywatnym agentem Lebanowskim. Adwokat ten często telefonował do współpracownika „Kuryera“ p. Dunina, komunikując mu szczegóły sprawy. Ten sam adwokat polecił p. Duninowi Lebanowskiego. Lebanowski opowiadał, iż jakimś dwom paniom, zamieszkałym w pokojach Zawadzkiego, proponowano pieniądze za złożenie zeznań przeciwko Ronikierowi. Wreszcie niejaka Pietkiewiczowa, właścicielka pralni przy ulicy Złotej, mówiła, iż brat Zawadzkiego Więckowski przyznał jej się, iż razem z Zawadzkim i Siemińskim zamordował Chrzanowskiego; Ronikiera zaś wplątano w tym celu, aby rodzina, ratując go, jednocześnie uratowała winnych zabójstwa.

Świadek Kowalik, naczelnik wydziału śledczego policyi warszawskiej, zeznaje ciekawe szczegóły o Lebanowskim.

Przeczytawszy w gazetach wiadomości — opowiada świadek — iż do Warszawy przyjechał słynny detektyw prywatny Mor, chciałem go zobaczyć. Mora znam osobiście; zresztą obowiązany był zameldować się po przyjeździe do Warszawy w wydziale śledczym. Rzekomy Mor jednak nie przyszedł. Okazało się, iż był to Lebanowski. Kazałem go aresztować. Tłomaczył się, iż działał z polecenia jednego z adwokatów. Lebanowski dobrze jest nam znany: 12 razy był karany za fałsze i kradzieże.

Wkrótce potem p. Chrzanowski zawezwał mnie telefonicznie do siebie. Zastałem pewnego pokątnego doradcę z Wołomina, towarzysza Lebanowskiego.

Stwierdza dalej p. Kowalik, że kiedy Lebanowskiemu zaczęto zarzucać, że dopuszcza się szantażu, Lebanowski powiedział, że obiecała mu hr. Ronikierowa, matka oskarżonego, 10.000 rb., jeśli odnajdzie nieprawego syna p. Bronisława Chrzanowskiego w Kijowie, i że tytułem zaliczki dano mu 50 rb. na wyjazd do Kijowa.

Ale Lebanowski „naturalnie“, jak mówił sam, nie pojechał, kupił sobie buty, kochance trzewiki i poszli na kolacyę. Żałował tylko, że od „frajera“ tegoż adwokata tak mało dostał.

Co się tyczy wreszcie owego syna nieprawego, świadek Kowalik stwierdził, że była to plotka, wysnuta z tego, że p. Chrzanowski w r. 1909 zainteresował się losem jakiegoś młodzieńca o litewskiem nazwisku, który uciekł z Kijowa od opiekuna swego do Warszawy i tu był aresztowany dla braku dokumentów.

Następnie skonfrontowano świadka ze świadkiem Monicem, który potwierdził, że rzeczywiście poznał w hr. Ronikierze mężczyznę, którego widział na ul. Złotej w dniu 13 maja z. r. z ś. p. Chrzanowskim.

Następnie zeznawali pp. Kurnatowski, referent wydziału śledczego i Gawriłow, pomocnik komisarza cyrkułowego. Pierwszy zeznał, że Lebanowski przyznał się przed nim do naciągnięcia łatwo łatwowiernego „frajera“, którym miał być adwokat L. P., drugi opowiada o sytuacyi w pokojach umeblowanych.

Po przerwie sąd przesłuchał literata i publicystę Bolesława Lutomskiego, który zeznał dla oskarżonego korzystnie. Oświadczył, że Ronikiera zna od lat przeszło 20, że Ronikier „umiał ludzi chwytać za serce“. Fantazya górowała w nim zawsze nad realnem pojmowaniem życia. Co do literackiej twórczości Ronikiera, oświadczył świadek, że Ronikier dużo pisał, ale obmyślał mało.

Następnie złożyli swoje oświadczenia rzeczoznawcy, mianowicie lekarze, którzy dokonali sekcyi zwłok, t. j. dr Józef Zawadzki i dr Jan Guirard. Stwierdzili oni, że śmierć Stanisława Chrzanowskiego nastąpiła skutkiem zmiażdżenia potylicy po lewej stronie czaszki oraz zmiażdżenia jakiemś ciężkiem a ostrem narzędziem tkanek nerwowych mózgu i móżdżku. Ś. p. Chrzanowski miał na głowie 19 ran, z których jedna była bezwarunkowo śmiertelną.

Obr. dr Bobriszczew-Puszkin polemizował długo z oświadczeniami lekarzy, podnosząc, że ś. p. Chrzanowski otrzymał rany w same takie miejsca, które mało krwawią, że więc ślady krwi na ścianach nie mogą pochodzić z krwi Chrzanowskiego.

Sensacyę wzbudziło oświadczenie eksperta daktyloskopijnego, p. Żabczyńskiego, który oświadczył kategorycznie, że ślady palców na cylindrze od lampy, która stała w miejscu przestępstwa, najzupełniej odpowiadają palcom hr. Ronikiera.

Prokurator: Ile punktów indywidualnych w śladach na cylindrze zgadza się z punktami indywidualnemi palców podsądnego?

— Dwadzieścia sześć.

— Czy ma pan jakie wątpliwości, czy możliwa jest — według pana — jaka pomyłka w pańskich wnioskach?

— Uważam to za prawie wykluczone. — W danym przypadku prawdopodobieństwo omyłki równa się jedynce, podzielonej przez jeden z dwudziestu zerami.

Adw. Nowodworki: Czy porównywano ślady na cylindrze z odbitkami palców Zawadzkiego i Siemińskiego?

— Tak, lecz okazało się, iż niema żadnego podobieństwa.

Adw. dr Bobriszczew-Puszkin kwestyonuje wartość ekspertyzy daktyloskopijnej, podnosząc, że w badaniach daktyloskopijnych oprócz linij papilarnych zwracać należy uwagę na ziarnistość tych linij, na co Żabczyński w swem sprawozdaniu zupełnie nie zwrócił uwagi, a zresztą nawet tak niedostatecznie naukowo zrobione badanie daktyloskopijne mogłoby stanowić dowód, gdyby nie ta okoliczność, że policya nie zachowała elementarnych warunków, przewidzianych przez kodeks, normujący postępowanie śledcze. Badanie daktyloskopijne zrobiono bez odpowiedniego opieczętowania znalezionego szkiełka na zlecenie policyi śledczej w maju, podczas gdy sędzia śledczy polecił dokonać takie badanie w październiku; przez ten czas nie wiadomo jakie koleje przechodziło owo szkiełko do lampy.

Na zakończenie obrońca prosił dra Zawadzkiego o wyrażenie z punktu naukowego swej opinii o daktyloskopii.

Dr Zawadzki jest zdania, że daktyloskopii nie można uważać za naukę ścisłą, gdyż cała ta sprawa polega jedynie na większem lub mniejszem prawdopodobieństwie.

Na tem skończyło się dzisiejsze posiedzenie sądu.

We wtorek o godz. 11 przed południem odbędą się oględziny miejsca zbrodni, dokonane przez komplet sądu.

Ponieważ ogłoszenie tego momentu mogłoby sprowadzić na ulicę Marszałkowską tłumy ciekawych, sąd nie podał oficyalnie ani dnia, ani godziny, w której wraz z oskarżonymi zjedzie do tych tajemniczych pokojów umeblowanych przy ul. Marszałkowskiej l. 112.

Ze sportu footballowego.

Krakowska „Wisła“ w Łodzi.

W dniach 8 i 10 b. m. rozegrała I drużyna T. S. „Wisła“ dwa matche z reprezentacyjnemi drużynami łódzkich Towarzystw sportowych. W Łodzi osiągnął już sport footballowy nader piękny stopień rozwoju, o czem świadczy choćby istnienie sześciu zorganizowanych klubów. Wśród graczy przeważają Anglicy i Niemcy; jedynym polskim klubem jest „Łódzki klub sportowy“.

Match w dniu 8 b. m. zakończył się nierozegraną 3:3 (2:0), co było niewątpliwie zasługą przedewszystkiem świetnego bramkarza Łodzian, Anglika Smolleya. W niedzielę dnia 10 b. m. osiągnęła „Wisła“ ładne zwycięstwo 5:0 (4:0). — W obu dniach sędziował p. Smitch. Boisko łódzkie nieszczególne, wąskie, żwirowate, otoczone torem cyklistów; publiczność interesuje się sportem footballowym żywo.

Gracze nasi spotkali się u kolegów łódzkich z serdecznem przyjęciem; uprzejmość, grzeczność sportsmenów łódzkich, serdeczna koleżeńskość w obejściu, uczyni łódzką wycieczkę jednem z najmilszych wspomnień „Wisły“. Przedewszystkiem godne są zaznaczenia niestrudzone starania oficyalnego reprezentanta łódzkich klubów, p. Millera, byłego członka „Cracovii“, który żadnych trudów nie szczędził, by graczom „Wisły“ pobyt w Łodzi uprzyjemnić i rozmaicić.

Z teatru miejskiego.

Nowo pozyskana dla sceny naszej p. Jadwiga Mrozowska, z osobą której zarówno dyrekcyę teatru, jak i publiczność wiążą niemałe nadzieje artystyczne, wystąpiła wczoraj po raz pierwszy w „Chorym z urojenia“ Moliera wskrzeszając w pamięci naszej postać flinternej subretki Antosi, jednę z najcelniejszych ról w swoim rozległym repertoarze. Rozległa skala talentu p. Mrozowskiej daje jej w tej roli sposobność rozwinięcia zasadniczych cech jej bujnego indywidualizmu, a w pierwszym rzędzie finezyę, spryt i dowcip sceniczny w ujęciu charakterystyki sympatycznej służącej. W pojęciu tej roli przez p. Mrozowską jest poza techniczną stroną roli, poza wyborną jej plastyką, styl wykwintny, wznoszący tę drobną kreacyę na wyżynę prawdziwie artystyczną. Doskonały strój dopełniał całości roli, tak sympatycznie zapisanej w pamięci Krakowa.

Komedyę Moliera wystawiono w zmienionej obsadzie w kilku rolach. Obok Argana, bardzo dobrze granego przez p. Siemaszkę, wysunął się na pierwszy plan p. Bończa w roli młodego Diaforasa. Pracowity i inteligentny ten artysta pogłębił widocznie styl swej gry, która w każdej choćby najmniejszej roli, daje mu szerokie pole do rozwiązania pomysłowości i uznania godnej staranności. Doskonale usposobiony, grał wczoraj ze spokojnym dobrodusznym humorem, który jest nieodłącznym czynnikiem wszystkich jego artystycznych kreacyj.

W roli starszej córki Argana p. Kopczewska stworzyła bardzo sympatyczną postać i grała z tą szczerością uczucia, która jest zadatkiem każdego prawdziwego talentu. Pierwsza ta większa rola wystawia p. Kopczewskiej świadectwo talentu, który dobrze użyty, może być podporą zespołu w właściwym zakresie. Doskonałym Beraldem był p. Mielnicki, sympatyczną Andzią p. Werniczówna.

Wieczoru dopełniła znana komedya Timorry „O człowieku, który redagował Gazetę rolniczą“. *wp.*

Kronika.

Kraków. środa 13 września.

Kalendarzyk kościelny: Filipa męczen. i Amata bw.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 14; zachód o godz. 5 m. 59; długość dnia godzin 12 min. 45.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Pogodnie, chłodno, powietrze niestałe, mierne wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Nasi na Riwierze“.

Teatr ludowy w parku Krakowskim: „Wojna domowa“.

Salon Powszechnego Związku artystów malarzy i rzeźbiarzy (Mały Rynek l. 6 I p.) od godz. 9—11 i od 3—6. Wstęp wolny.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Sprawa dra Seinfelda. Obronę dra Seinfelda, przeciw któremu rozprawa wyznaczona jest na 28 b. m., objął adwokat dr Goldhammer z Tarnowa. Rozprawę prowadził będzie radca sądu krajowego Stanisław Olszewski, który niedawno przeniesiony został z Chrzanowa, gdzie jako radca był naczelnikiem sądu. Oskarżenie będzie wnosił prokurator dr Lang.

Międzynarodowa wystawa dla hygieny społecznej w Rzymie otwartą zostanie w dniu 1 listopada b. r. W czasie trwania wystawy odbędzie się w Rzymie w kwietniu 1912 roku międzynarodowy kongres gruźliczy. Bliższych informacyj zasięgnąć można za pośrednictwem Izby handlowej w Krakowie.

Wybryk automobilisty. Donieśliśmy przed kilku dniami w notatce pod powyższym tytułem o wypadku, który się zdarzył na chodniku kawiarni Bisanza, a który uważano za karygodny wybryk automobilisty p. Lenerta. P. Lenert mianowicie wjechał był w nocy automobilem na chodnik, zastawiony stolkami kawiarnianymi i przez kawałek chodnika przejechał. Jak się dowiadujemy, w wypadku tym nie było mowy o wybryku, gdyż przyczyną jego nie był zakład, jak z początku twierdzono, ale nieszczęśliwy zbieg okoliczności. P. Lenert, jadąc z ul. Szewskiej, chciał skręcić na ul. Dunajewskiego; ponieważ jednak asfalt, polany wodą, był ślizki, koła automobilu ześlizgnęły się i automobil byłby się rozbił na zakręcie, gdyby nie przytomność umysłu szofera, który zdołał wóz skierować na chodnik kawiarniany, na którym zresztą nikogo, z powodu spóźnionej pory nie było. O lekkomyślnym zakładzie i wybryku nie było więc mowy, co niniejszem z przyjemnością stwierdzamy.

Koń w kanale. Wczoraj po południu wpadł na podwórzu Pałacu Spiskiego koń do t. zw. „ślazy“ kanałowej. Wyrobnik Łuszczak z Olszanicy wywoził rumowisko, nawracając na podwórzu nie zauważył, że otwór kanałowy jest otwarty i przykryty tylko deskami. Pod ciężarem cofającego się wozu deski się rozsunęły, a koń, zaprzęgnięty do wozu, wpadł do otworu całą tylną częścią. Zawezwana straż pożarna wydobyła biedne zwierzę i po opatrzeniu kilkunastu ran oddała je właścicielowi.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. W fabryce betonu na Zwierzyńcu zaszedł wczoraj straszny wypadek. Wojciech Laryss, zarobnik, liczący lat 43, zatrudniony w tej fabryce, doznał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z maszyną, która po-

rwała mu obie ręce, zmiażdżenia kilku palców u rąk. Zawezwane pogotowie opatrzyło ciężko rannego.

Przejechanie. Koło mostu na Zwierzyńcu przejechał wczoraj wóz, naładowany cegłą, przechodzącego tamtędy Leibę Glassera, wyrobnika, liczącego 63 lat. Koła wozu przeszły starcowi przez część stosu pacierzowego i lewe ramię. Do leżącego na ziemi i dającego słabe oznaki życia zawezwano pogotowie. Lekarz pogotowia, przyprowadziwszy staruszka do przytomności, skonstatował złamanie obojczyka i kilka ran na głowie i twarzy. Rannego odwieziono do domu, oddając go opiece domowej. Woźnicą zaś, który usiłował po wypadku zbiedz, zajęła się policya.

Zabicie od pioruna. Z Cieszanowa piszą: W sobotę o g. 6 wieczorem rozszalała się ogromna burza a piorun uderzał raz po raz. Jeden uderzył w szopę stojącą na podwórzu tutejszego rabina, wyrwał okno, wpadł do środka, przebiegł popod ściana i wyleciał przez drzwi otwarte, w których stał 22-letni żydek z Tomaszowa przybyły na wesele córki rabina... Trafiony przez wylatujący piorun, odrzucony został na 1½ metra na podwórze i na miejscu zabity. Z innych obecnych, kilka osób zostało chwilowo wstrząśniętych, jedna ogłuchła. — Równocześnie zapaliły pioruny naraz w trzech miejscowościach domostwa, a to w Niemstowie, Podemszczyźnie, zaś we wsi Doliny, własności p. Żuka-Skarszewskiego spalił się dom z kilkuset korcami owsa i pszenicy, z których część zaledwie uratowano.

Masowe zatrucie grzybami. Z Czertkowa piszą: W Rydodubach w powiecie czortkowskim zmarła w dniach 8 i 9 b. m. rodzina, z 6 osób złożona, z powodu zatrucia się grzybami, zjedzonemi 6 b. m. Zmarł Piotr Zarówny, lat 45 liczący, jego 37-letnia żona, córka 12-letnia i trzech synów w wieku lat 10, 9 i 6.

Z całej licznej rodziny pozostał tylko syn 18-letni, który ocalał dzięki temu, że znajduje się obecnie w Ameryce.

Drugą rodzinę w tejże wsi, Michała Parobczaka, z 7 osób złożoną, która równocześnie spożyła pewną, widocznie jednak mniejszą część owych grzybów jadowitych, zdołała uratować szybka pomoc lekarska.

Zatonięcie. Z Düsseldorfu telegrafują: Wczoraj znaleziono zwłoki malarza Klausa z Czech, który wraz z 3 innemi osobami niedawno tu utonął.

Wesołe echo porwania Giocondy. Purytański dziennik, wychodzący w Chicago p. t.: „Methodist Chronicle", pisze o porwaniu Giocondy, co następuje:

„W ostatnich dniach sierpnia młoda cudzoziemka, miss Giocondo, w chwili, gdy zwiedzała muzeum Luwru w Paryżu, została w biały dzień porwana przez śmiałego donżuana.

Ten wypadek wykazuje nam, jak dalece uczciwe dziewczęta są narażone na niebezpieczeństwo na ulicach i w gmachach publicznych nowoczesnego Babilonu. Oto dokąd prowadzi zapominanie o przestrogach, jakie stale dajemy kobietom, podróżującym bez opieki do Paryża!"

O małżonku. Zawsze dowcipny fejletonista „Matin'a" — w pamiętnikach Ludwiki Saskiej, następujące zdanie: „Może być się i zgodziła zostać księżną Bułgaryi, bo Ferdynand był piękny, bogaty i dość zabawny..."

Taki jest idealny małżonek dla wielu dziewcząt Paryża, Wiednia i t. d.

Niedawno w jednym z zakładów szkolnych przełożona zapytała uczenic w następujący sposób: „Jakich zalet pragnęłybyście dla człowieka, który pewnego dnia zostanie waszym mężem?...

Dwadzieścia cztery panienki brały udział w tej ankiecie i oto ich odpowiedzi:

Dwie uczenice: niech będzie duży, dobry, pracowity i niech nie pali fajki.

Trzy uczenice: niech będzie duży i ozdobiony dekoracyami (ordery, tytuły..)

Jedna uczenica: niech będzie duży i niech lubi dzieci.

Ośmnaście uczenic: niech będzie duży, bogaty, wesoły i niech mnie zabiera na długie wycieczki automobilem.

Większość tedy pragnie bogatego męża, dobrze zbudowanego i automobilistę. Ciekawe czy i u nas panny mają te same wymagania. Prawdopodobnie... te same.

Z Królestwa Polskiego.

Zabicie ajenta „ochrany". Z Częstochowy donoszą: W poniedziałek przywieziono do szpitala tutejszego zabitego pod Częstochową przez bandytów ajenta „ochrany" warszawskiej, którego nazwiska na razie nie ujawniono.

Jak się okazuje, pięciu bandytów napadło na dwu ajentów „ochrany" z Warszawy. Wywiązała się strzelanina wzajemna, podczas której jeden ajent padł rażony kulą, a drugi ocalał. Jeden z bandytów jest także zabity. Reszta zbiegła.

Klęska suszy i ognia. „Kuryer Warszawski" donosi: W okolicy Kamińska, w pow. piotrkowskim, skąd niedawno donoszono o fatalnych skutkach długotrwałej suszy, w ciągu 3 miesięcy spadł tylko jeden obfity deszcz w dniu 26 lipca. Od tej pory, choć niebo niejednokrotnie zapowiadało odmianę, trwa bez przerwy susza, przybierająca coraz wyraźniej rozmiary klęski. Spiekota dosięgła do tego stopnia, iż rolnicy w żaden sposób nie mogą rozpocząć uprawy roli pod zasiew oziminy. Susza tegoroczna, jak twierdzą rolnicy, będzie miała bardzo ujemny wpływ na urodzaj przyszłego roku, po pierwsze dlatego, że siew oziminy opóźnił się ogromnie, a po drugie, że wszystkie rośliny strączkowe, jak łubin, seradela itp., które rolnicy posiali w zbożu w celu użyźnienia gleby, nie powschodziły wcale lub padły ofiarą spiekoty.

Klęskę suszy potęgują jeszcze zdarzające się coraz częściej w tamtej okolicy pożary. W ciągu kilku tygodni wydarzyło się tam aż 14 pożarów. — W ubiegły czwartek wybuchło kilka pożarów niemal równocześnie. Nie brakło ofiar w ludziach. — Nigdy jeszcze pożary na wsiach nie przybierały tak wielkich rozmiarów, jak w roku bieżącym, a to z powodu suszy i braku wody... O ten szkopuł rozbijają się największe wysiłki straży ochotniczych i włościan, spieszących na ratunek.

Pożar fabryki. Z Warszawy donoszą: W poniedziałek wieczór wybuchł na krańcach Pragi groźny pożar. Jaskrawa łuna oświetliła nie tylko to przedmieście, ale i znaczną część Warszawy. Ogień powstał w fabryce guzików bukszpanowych Fryndlera p. t. „Providence", mianowicie w suszarni i ogarnąwszy znajdujące się tam materyały, z siłą żywiołową wybuchnął na zewnątrz.

Płomienie wówczas ogarnęły wysokie drewniane wentylatory nad dachem i wtargnęły na I. piętro do magazynów i oddziału pras.

Niebawem całe górne piętro i dach ogarnęło morze ognia. Wysiłki straży paraliżował brak wody, którą czerpano z hydrantów, odległych blisko o wiorstę od miejsca wypadku.

Po godzinnej pracy pożar zlokalizowano. Szkoda wynosi około 50.000 rubli.

Dziecko w bukiecie. O komicznem, mimo niewątpliwie tragicznego podkładu, wydarzeniu z za kulis teatralnych opowiadają pozawczorajsze pisma wileńskie.

Onegdaj w teatrze wileńskim dawano sztukę Przybyszewskiego „Dla szczęścia". — Przy końcu przedstawienia służba teatru podała na scenę olbrzymi kosz kwiatów, ofiarowany p. Oranowskiemu. Ofiarowany kosz zabrała służba i zaniosła do garderoby obdarowanego. Gdy po upływie pewnego czasu w garderobie zebrała się dyrekcya i grono najbliższych, aby napawać się wonią ofiarowanych kwiatów, z kosza rozległ się płacz dziecięcia. Efekt był nadzwyczajny...

Po bliższem zbadaniu okazało się, że w koszu pod kwiatami znajduje się dziecko, a przy niem kartka, że ten prezent przeznaczony dla p. Oranowskiego, dyr. teatru.

KNUT HAMSUN.

STRACH.

Kilka lat mojego dzieciństwa spędziłem u wuja na plebanii w Nordtandzie. Były to ciężkie dla mnie czasy, dużo roboty, dużo bicia, a rzadko, albo nigdy jakaś wolna godzina do zabawy. Ponieważ wuj tak ostro mnie trzymał, jedyną moją przyjemnością było ukryć się i być samym; kiedy czasami wyjątkowo miałem jakąś wolną godzinę, szedłem do pobliskiego lasu, albo też na cmentarz, gdzie spacerowałem wśród krzyżów i pomników, marzyłem, myślałem i rozmawiałem głośno sam ze sobą.

Plebania była niezwykle pięknie położona, tuż nad Glimmą, szerokim strumieniem, pełnym dużych głazów, którego szum słychać było dzień i noc. Glimma płynęła przez część dnia ku południowi, drugą zaś część dnia ku północy, stosownie do tego, czy był przypływ, czy odpływ — wciąż jednak szumiała, a jej wody płynęły z równym pośpiechem, tak w lecie jak i w zimie, w jakimkolwiek płynęła kierunku.

Na wzgórku stał kościół, tuż koło niego ciągnął się cmentarz. Kościół był stary, drewniany, a cmentarz był nagi, bez roślin, groby bez kwiatów; tuż koło muru jednak rosły najładniejsze maliny, które brały spożywcze soki z tłustej ziemi umarłych. Znałem każdy grób i każdy napis i za mych czasów pamiętam nie jeden krzyż, który po latach pochylił się i w końcu w jakąś noc burzliwą runął.

Nie było wprawdzie kwiatów na grobach, ale latem rosła wielka trawa na cmentarzu. Trawa była tak wielka i twarda, że często siadywałem śród niej i słuchałem poszumu wiatru, który hulał po tej szczególnej, twardej trawie, dochodzącej mi do pasa. I czasem śród tego poszumu słychać było zgrzyt i jęk chorągiewki na wieży kościelnej. Zdawało się, jakby ten kawałek zardzewiałego żelaza uderzał zgrzytliwie o inne żelazo.

Rozmawiałem nieraz z grabarzem, kiedy kopał groby. Był to człowiek poważny, rzadko kiedy się uśmiechał, ale wobec mnie był zawsze grzeczny i kiedy tak nieraz stał i ziemię z grobu wyrzucał, zdarzało się, że wołał na mnie, bym się usunął, bo ma na łopacie dużą kość goleniową, albo też czaszkę trupią.

Często znajdowałem kości i pęki włosów na grobach, które później zagrzebywałem znów do ziemi, tak, jak mnie uczył grabarz. Byłem do tego tak przyzwyczajony, że nie bałem się wcale, kiedy na takie resztki natrafiałem. Pod kościołem, na samym końcu, znajdował się duży grób, gdzie spoczywała ogromna masa trupich kości i w tym grobie nieraz siadywałem, bawiąc się kośćmi i budując z nich rozmaite figury.

Pewnego dnia znalazłem na cmentarzu zęba.

Był to ząb przedni, lśniąco biały i zdrowy. Nie namyślając się wcale, schowałem go do kieszeni. Chciałem coś z niego zrobić, może spiłować go na jakąś figurkę i ozdobić nią jakiś drobiazg, jakich wiele rzeźbiłem z drzewa.

Zabrałem tego zęba do domu.

Była jesień i zmierzch prędko zapadał. Miałem jeszcze niejedno do załatwienia i upłynęło parę godzin, nim mogłem pójść do izby czeladnej, aby zająć się robotą koło zęba. Tymczasem księżyc już zeszedł; była druga kwadra.

W izbie czeladnej nie było żadnego światła, a ja byłem sam jeden. Nie śmiałem zapalić lampy, nim przyjdą parobcy; ale blask ognia z pieca, jeśli go rozniecę, wystarczyłby mi zupełnie. Więc wyszedłem do szopy po drzewo.

W szopie było ciemno.

Kiedy tak w ciemności posuwałem się, aby dojść do stosu drzewa, poczułem nagle lekkie uderzenie w głowę, jakby od palca.

Odwróciłem się nagle, ale nie zobaczyłem nikogo.

Machnąłem wkoło siebie rękami, nie było nikogo.

Zapytałem głośno, czy tu jest kto, nie otrzymałem jednak żadnej odpowiedzi. Byłem bez kapelusza i dotknąłem ręką miejsca na głowie, gdzie poczułem uderzenie, ale w tej chwili cofnąłem ją, bo uczułem coś lodowato zimnego. To szczególne — myślałem sobie. I znów dotknąłem włosów, tego zimna jednak już nie było.

Myślałem sobie:

— Co to mogło być? Zapewne spadło coś z powały i trafiło właśnie moją głowę?

Zabrałem naręcze drzewa i wróciłem do izby czeladnej, zapaliłem w piecu i czekałem, aż blask ognia padać będzie przez drzwiczki w piecu na izbę. Potem wyjąłem z kieszeni zęba i dobyłem pilnika.

Wtem coś zapukało w okno.

Spojrzałem. Przy oknie, twarzą tuż przy szybie, stał jakiś człowiek. Był to jakiś obcy, nie znałem go, a przecież w okolicy znałem wszystkich. Miał rudą brodę, czerwony wełniany szalik koło szyi i miękki kapelusz na głowie. A o czem wówczas nie myślałem, a co później mi na myśl przyszło: jak mogłem tak wyraźnie widzieć w ciemności tę głowę, i to jeszcze w takiej stronie domu, gdzie księżyc nie świecił? Widziałem tę twarz okropnie wyraźnie, była blada, niemal biała, a oczy patrzyły wprost na mnie.

Minęła minuta.

Ów człowiek począł się śmiać. Nie był to głośny śmiech, ani ruchliwy, usta tylko rozwarły się szeroko, a oczy patrzały szeroko, jak i przedtem, człowiek ów jednak się śmiał.

Zimny dreszcz przebiegł mnie od stóp do głów. W ogromnej jamie ustnej, szeroko roześmianej tam za oknem, spostrzegłem czarny punkt w szczęce — brak jednego zęba.

Siedziałem skamieniały ze strachu i patrzyłem wprost przed siebie. Minęła jeszcze minuta. Owa twarz za oknem poczęła nabierać kolorów; najpierw stała się bardzo zieloną, potem bardzo czerwoną, śmiech jednak trwał dalej. — Nie straciłem przytomności, widziałem wszystko dokoła siebie; ogień świecił dość jasno przez drzwiczki od pieca i blask padał aż na przeciwległą ścianę, gdzie stała drabina. Z sąsiedniej komory słyszałem „tyk-tak" zegara. Widziałem wszystko tak dokładnie, że zauważyłem nawet, iż główka kapelusza tego mężczyzny za oknem była koloru czarnego, nieco już spłowiałego, ale rondo kapelusza było pomalowane na zielono.

Wtem ów człowiek schylił głowę ku szybie, powoli, bardzo powoli, coraz niżej, aż wkońcu znalazł się poniżej okna. Miałem wrażenie, że zapada się w ziemię. — Więcej go nie widziałem.

Bałem się okropnie, począłem drżeć ze strachu. Szukałem po podłodze zęba, ale nie ważyłem się oderwać wzroku od okna — może twarz owa powróci...

Kiedy znalazłem zęba, chciałem go odrazu odnieść na cmentarz, ale nie miałem odwagi. Wciąż jeszcze byłem sam i nie mogłem ruszyć się z miejsca.

Słyszę czyjeś kroki na podwórzu, myślę, że to jedna ze służących w pantoflach drewnianych — ale nie śmiem jej zawołać i kroki oddalają się. Mija wieczność. W piecu ogień się wypala — niema dla mnie ratunku.

Zagryzam wargi i wstaję. Otwieram drzwi i cofając się, wychodzę z izby, mając wzrok utkwiony w okno, gdzie stał ów nieznajomy. — Wyszedłszy na podwórze, pobiegłem prędko do stajni, aby poprosić którego parobka, ażeby ze mną poszedł na cmentarz. (Dok. nast.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 12 września.

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Stanisława Adamskiego, ulica Poselska, 22, (gustownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienki w miejscu. Pokoje ze światłem od 2 koron w zwyż i stajnia): Adolf May z Budapesztu, Karolina Wolter z Gracu, dr A. Bobronicki ze Lwowa. Teodor Więckusz z żoną z Warszawy, Karol Tobisch z Aussig, Józef Siaklas z Częstochowy, Władysława Górska z Poznania, Max Scharf z Białej, J. Sternfeldowie z Kazimierzy, Antoni Gegatnicki z Przemyśla, X. Wład. Strzelecki z Łętowni, Ludwik Hasenöhrl ze Ząbkowic, Tomasz Wysocki ze Lwowa, inż. Artur Rehne z Warszawy, J. i Adolf Axelrad z Wiednia.

HOTEL SASKI: hr. M. Dzieduszycka, hr. W. Szembek ze Lwowa, hr. S. Tarnowski z Wróblowic, bar. S. Moysa z Rudnik, hr. J. Dębicki, hr. S. Tarnowski ze Lwowa, arcyb. Symon z Rzymu, hr. J. Bobrowski, B. Jaruchowski ze Lwowa, J. Wiktor z Zarzyna, D. Abrahamowicz, A. Schultis ze Lwowa, A. Rott, S. Dunajewski, A. Koller z Wiednia, R. Dobrzańska z Łodzi, M. Bussare z Wiednia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 września. Losy: a) procent.: Austryackiego zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 29?·—. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 277·25. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 307·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 248·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 124·20. b) bezprocentowe: Budapeszteński (Basilica) 5 złr. 36·65. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 502·—. Clary 40 złr. m. k. 16?·—. Palffy 40 złr. 10?·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 85·50. Palffy 40 złr. m. konw. 19?·—. Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 69·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 46·5. Losy fund. arcyks. ęcia Rudolfa 10 złr. 76·50. Salms 40 złr. m. 260·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 248·—. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 248·75. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 503·—.

Berlin, 12 września. Austryackie banknoty 84·85. Spirytus —·—.

Paryż, 12 września. Renta 3-prc. 94·50. Mąka 32·05.

Frankfurt, 12 września. Austr. kred. 203·25. Koleje państwowe 157·25. Disconto 185·30. Laura —·—.

Wiedeń, 12 września. Zamknięcie giełdy. (Wal. kor.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 649 —, węg. Zakł. kred. 841 25, Anglobanku 326 50, Unionbanku 6?5 50, Länderbanku 54? 75, Bankverein 545 50, Bodencredit 18 —, Galic. Banku hipotecznego 687 50, Akcye praskiego banku kredyt. — —, Kolei państwowych 7?9 ?0, kolei południowej 118 75, kolei północnej ?0 50, kolei Czerniowieckiej 556 —, Alpiny 828 25, Rima Muranyi 687 50, Praskiego Tow. żelaznego 27 37, Fabryki broni 753 —, Akcye tureckie tyt. 3?9 —, Gal. Karp. Tow. naft. 780 —, Obl. węg. indemnis. 91 70, Renta majowa 92 10, Austr. renta koron. 92 10, Węgier. renta koron 91 —, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 91 95, 4% Listy Banku hip. 93 30, 4¼% Listy Banku hip. 99 40, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Banku kraj. 92 50, 4½% Listy Banku kraj. 99 —, 4% Gal. Obl. propin. 93 30, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 92 90, 4% Pożyczki m. Lwowa 91 85, 4% pożyczka m. Krakowa 9? 25, Losy tureckie 249 25, Marki 117 82, Ruble 254 75, Rosyj. pożyczka 102 10, Skoda 672 —, Powsz. B. depoz. — —.

Usposobienie ciche.

Wiedeń, 12 września. Cukier 41·00—41·10; 41·30—41·40 cichy. Spirytus 61·50—62·50 bez ochoty. Nafta niezmieniona.

Berlin, 12 września. (Zamknięcie giełdy). Austr. kredyty 203·37; Austr. kolej państw. —·—; Disconto 185·25; Tow. handlowe 166·75; Warszawsko-wiedeński 2?3·75; Losy tureckie 171·75; włoskie —·—; Noty austr. 84·85; Wiedeń krótki 849·50; Noty rosyjskie 215·30; Nowy Jork 4 0·25; 4½ polsk. listy zastawn. —·—; Ameryk. noty 420·25; 3% pruskie konsole 82·75 Lombardy ??·??; Reichsbank 142·50; Packetfahrt 126·75 Warszawa krótkie —·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski